

Aby on panował



BIBLIOTEKA

CHRISTIANITAS

Aby On panował

Dwadzieścia lat
„Christianitas”



TYNIEC

WYDAWNICTWO BENEDYKTYNÓW

Projekt okładki:
Paweł Kula

Imprimi potest: Opactwo Benedyktynów
L.dz. 35/2020, Tyniec, dnia 10.03.2020
† o. Szymon Hiżycki OSB, opat tyniecki

Wydanie pierwsze – Kraków 2020

ISBN 978-83-7354-991-3

© Copyright by Christianitas
© Copyright by Tyniec Wydawnictwo Benedyktynów
ul. Benedyktyńska 37, 30-398 Kraków
tel. +48 (12) 688-52-90, tel./fax: +48 (12) 688-52-95
e-mail: wydawnictwo@tyniec.com.pl
zamowienia@tyniec.com.pl
www.tyniec.com.pl

Druk i oprawa:
Tyniec Wydawnictwo Benedyktynów
druk@tyniec.com.pl



Spis treści

Wstęp 7

Paweł Milcarek

Pismo na rzecz ortodoksji 11

Piotr Kaznowski

Dwie kłótnie 37

Tomasz Rowiński

O formie polskiej i cywilizacji wiary 51



Kiedy dwadzieścia lat temu Paweł Milcarek pisał artykuł otwierający pierwszy numer nowego kwartalnika zamieścił w nim krótkie podsumowanie tego co uważane było za ważne przez twórców czasopisma. Od tamtego czasu wiele się zmieniło. Pismo powstało za pontyfikatu św. Jana Pawła II, a jednym z najważniejszych tekstów pierwszego numeru było wystąpienie późniejszego papieża, kardynała Ratzingera¹. Zmieniał się skład redakcji i współpracowników. W naszych pracach biorą dziś udział także osoby, które mają mniej lat niż samo pismo. Zmienia się też medium. Ciężar naszej działalności w dużym stopniu przeniósł się z papieru

¹ Kard. J. RATZINGER, *Rozproszyc obawy przed dawną liturgią*, tłum. P. MILCAREK, „Christianitas”, nr 1–2 (1999), s. 16.

do formy elektronicznej. Nie zmienia się hierarchia ustalona na początku.

Wszystko ma swoją własną wagę. Nie przypisujemy jej zbyt wiele naszemu skromnemu przedsięwzięciu, za to ogromnie poważnie podchodzimy do celu, któremu ma ono na swój sposób służyć. Oportet illum regnare (1 Kor 15,25). Tylko po to założyliśmy to pismo. „Aby On panował”².

Dziś nadal nie przypisujemy naszemu przedsięwzięciu zbyt wiele. Możemy jednak swobodnie mówić o tym co robimy dla osiągnięcia celu. Temu między innymi służyło warszawskie spotkanie jubileuszowe 27 października, w niedzielę którą papież Pius XI wybrał na święto Chrystusa Króla³. Trzech kolegów

² P. MILCAREK, *Zaczynamy*, „Christianitas”, nr 1–2 (1999), s. 4.

³ „Na tę zaś uroczystość wydała się nam ostatnia niedziela października dlatego odpowiedniejszą niż inne, bo ona zamyka prawie okres roku kościelnego; w ten sposób doroczne uroczystości, w których święcimy pamięć tajemnic żywota Jezusa Chrystusa, kończą się i pomnożą świętem Chrystusa Króla – i – za-

z redakcji przedstawiło podsumowanie naszej dwudziestoletniej drogi. Publikujemy zapis ich wystąpień, aby dać sobie i innym okazję do krytycznej refleksji. Jeśli sam jubileusz może czemuś służyć, to właśnie utrwaleniu stanu rzeczy w pewnym punkcie czasu. Dzięki temu w przyszłości będziemy mogli lepiej zrozumieć co się zmieniło a co trwało. Na ile przedsięwzięcie, nadal skromne, na miarę swoich możliwości, służyło celowi.

Filip Łajszczak

nim obchodzić będziemy chwałę Wszystkich Świętych, w przód słać i chwalić będziemy Tego, który triumfuje we wszystkich Świętych i wybranych swoich”, PIUS XI, *Quas Primas*, n. 29, Wiadomości Diecezjalne, rok I, Katowice, dnia 30 marca 1926 r., nr 6, s. 25–31.



Pismo na rzecz ortodoksji

Paweł Milcarek

1. Pytany przy różnych okazjach w ciągu ostatnich dwudziestu lat mówiłem już wiele razy, że „Christianitas” została założona w przerwach między kolejnymi niedzielными Mszami, odprawianymi w Warszawie i Poznaniu na prośbę grupy wiernych według mszału „trydenckiego”¹. Pomysłodawcy pisma, jego

¹ Ostatnio w wywiadzie: *TurboFranciszek i kryzys papieżstwa*, wywiad przeprowadził Łukasz Lubański, 25.10.2019, tygodnik.tvp.pl. Szerzej na temat genezy i natury „Christianitas” w artykule z okazji dziesięciolecia pisma: P. MILCAREK, *Co to za pismo. Refleksja na dziesięciolecie*, „Christianitas”, nr 43 (2009), s. 14–30.

wydawca, redaktor naczelny, autor opracowania graficznego i składu, także sekretarze redakcji, darczyńca, dzięki któremu mogliśmy wystartować – wszyscy mierzyliśmy wówczas nasze życie tymi Mszami i odbywającymi się po nich przed kościołem długimi rozmowami w niewielkiej, stabilnej wspólnocie przyjaciół. To tutaj myśl o piśmie urosła do rzeczywistości pisma – można powiedzieć: z biuletynu warszawskiego środowiska *wiernych tradycji łacińskiej* do kwartalnika „Christianitas”.

To wszystko prawda, tak było. Ale dzisiaj myślę, że istotne byłoby następujące dopowiedzenie: nasze pismo utworzyli ludzie, którzy zaznali już tego, co znaczy „przyjąć i po katolicku wychować potomstwo, którym Bóg obdarzy”, jak to formułuje rytuał małżeństwa. Dzieci zjawiały się w naszych rodzinach: poczynają się, rodziły, rosły, czasami też chorowały i umierały, lecz ich liczne rodzeństwo napełniało nasze domy życiem i jego obowiązkami. Pismo powstało wewnątrz życia naszych rodzin – a wyrazem tego, nie tylko symbolicznym, pozostaje fakt, że w zasadzie nie mieliśmy biur redakcyjnych innych niż biurka w na-

szych domach. Utworzyliśmy „Christianitas” dlatego, że znalazło się na nie miejsce w naszych rodzinach, „po pracy”. *Otium post negotium*.

Było jednak w tym coś o jeszcze większym znaczeniu. Albowiem właśnie jako rodzice – zanim założyliśmy „Christianitas” – stawaliśmy już nieraz w progu kościołów z okazji chrztów naszych dzieci (co było zawsze radością całej wspólnoty mszalnej). I – każdy z nas przy kolejnych razach w coraz innej roli (rodzica, chrzestnego, zwykłego uczestnika ceremonii...) – przepowiadaliśmy w sercu ten dialog, który zgodnie z tradycyjnym rytuałem odbywa się między celebransem i katechumenem (a jest wspomniany również w Katechizmie); dialog, który rozpoczyna wszystko:

- O co prosisz Kościół Boży?
- O wiarę.
- Co daje ci wiara?
- Życie wieczne.

Z chrztów naszych dzieci nauczyliśmy się czegoś pierwszorzędnie ważnego o Kościele: że prosi się go o wiarę; może nie o milion innych rzeczy, ale o wiarę – tak. Nauczyliśmy

się, że wiara Kościoła poprzedza i formuje wiarę chrześcijan. Nie będziesz miał prawdziwej wiary bez Kościoła Chrystusa, jego mediacji. Tego nauczyły nas chrzty, długowieczna liturgia chrzcielna – i Katechizm Jana Pawła II.

2. Będąc rodzicami, rozumieliśmy też lepiej, co znaczy być dzieckiem. Wcale nie tylko w trybie oficjalnym, lecz bardzo osobiście lubiliśmy nazywać Kościół naszą świętą Matką, *mater et magistra*. („Nie ma Boga za Ojca, kto nie ma Kościoła za Matkę” – powiada św. Cyprian, cytowany w Katechizmie).

Czuliśmy się w Kościele jak ryby w wodzie – a może jak płód w brzuchu matki (trudno mi być pewnym na podstawie wspomnień płodowych mojego ludzkiego życia). Jedno z dzieci opowiadało swoje „przygody w brzuchu matki” słowami: Ja tam pływałem! Otóż to: my tam pływaliśmy, z całą nieświadomością i świadomością; łono Kościoła-Matki wydawało nam się zarazem czymś karmiącym i przestronnym – i całym światem. Myślę, że dobrze oddaję uczucia ludzi, którzy co prawda zdawali sobie sprawę z istnienia świata zewnętrznego, nawet już się z nim zderzali i mocowali nie

bez siniaków, albo rozpoznawali w nim różne rozproszone dobra – ale zasadniczo mieli zawsze bezpieczną przystań duchową, Dom – w Kościele.

Nie byliśmy konwertytami – kochaliśmy konwertytów, takich jak Chesterton, lecz sami rośliśmy od początku wewnątrz Arki Noego, wśród innych stworzeń życia kościelnego, parafialnego. Istnienie Kościoła, drogi zbawienia, nie było odkryciem, było punktem wyjścia.

Bardzo ważna była prawda o świętych obcowaniu – i ta jej implikacja, że będąc dziećmi Kościoła dzisiaj, nie należymy wyłącznie do jakiejś społeczności jednego pokolenia, czasu, miejsca; należymy do Kościoła wszystkich wieków, ponieważ Zbawiciel jest „zawsze ten sam”, *semper idem*.

3. O Kościele, naszej matce i naszym domu, chcieliśmy wiedzieć więcej, więc o nim czytaliśmy – najpierw w *Lumen gentium* Soboru Watykańskiego II i tekstów odeń zależnych. I pewnego dnia (na długo przed założeniem pisma, czasami jeszcze w latach 80.) przyszło osłupienie: że gdzieś poza tą polecaną lekturą jest jeszcze inny świat, taki, który mocni z po-